

Kozetka (56)



The Dreamer in Daytime. Dzidzi na Fidzi

*Abyście tylko potrafili położyć kwiaty
pomiędzy smutnymi liśćmi życia!*

Wilhelm Raabe

Joanna Friedrich

Takich rozruchów na tle rasowym w USA nie było od 1968 roku. Czy procesy społeczne kręcą się w koło? Bo, o tym, że są cykliczne, jak wszystko na ziemi, wiadomo nie od dziś. Czy czeka nas nowa hipisowska fala, powrót do natury i bunt przed konsumpcją?

Nowa rzeczywistość to hasło tego sezonu. Słowa grają z sobą w szachy, tudzież kręgle.

W latach 90. królowało słowo „sexy”, w następnej dekadzie „cool”, w ostatniej „chill” i ono chyba zostanie z nami na dłużej. Nawet dress code ubrań do pracy zdołał się zmienić od początku tego roku. Wygląda na to, że odzyskana w drodze pandemicznych wypadków wygoda zostanie z nami na dobre. Czy wygoda w ubiorze pociąga za sobą większą swobodę myślenia?

Przyjaciółki, nawet te, które znają mnie „najdłużej” zadają mi czasem pytania o to, co mnie nakręca. (O swobodę myślenia dbam akurat zawsze.) Wiadomo, że to, co Cię nakręca, należy do najświeższych aktualności i w zarysie powie, co słycać.

Przeżywam jednoosobowy autonomiczny eksperyment odstawienia dużych, nieograniczonych porcji internetu, do których byłam przyzwyczajona przez większą część swojego życia.

Nie spodziewałam się, że to jest prawie jak uzależnienie, w moim przypadku trudniejsze do rzucenia niż papierosy. Żyję w tej mojej nowej rzeczywistości w skali mikro, wiadomo, żyjemy z wieloma rzeczami, na które nie mamy wpływu i dowiaduję się nowych, zaskakujących rzeczy. Np., że ilość przyswajanych informacji się nie zmienia – zmienia się ich źródło.

Natura ma do zaferowania tyle samo nowości i obrazów, co cyberprzestrzeń, zamieniamy się jedynie (na powrót) w bezpośredniego badacza i obserwatora. Zmienia się optyka i horyzonty, przypomina mi się teoria strun z fizyki, jedna z moich ulubionych. Dzieci na przemian skandują wyrazy i próbują kleić pierwsze zdania. Zadaję im wypowiedzenie „Dzidzi na Fidzi” i mam chwilę spokoju.

Śni mi się, że jestem na wakacjach w Indiach, a za dnia odnajduję kolekcję zatytułowaną „The Dreamer in Daytime”. Piszę „odnajduję” ale mam wrażenie, że to one mnie odnajdują, zupełnie jak ludzie, „we właściwym czasie, we właściwym miejscu”. Niesamowite jest to, że odzież przyszłości będzie jak najbardziej naturalna, a styl życia tak bliski naturze. Wszystkie filmy o przyszłości pokazywały nam co innego. Plastik fantastik, żelazo i stal.

To, co kiedyś było cool, już cool nie jest. Chill to nie znaczy zawsze to samo. A sexy? Cóż dziś „sexy” musi najpierw przejść sito „gender”, „eko” i „zero waste” i nie chce być inaczej. Do następnego obrotu ciał niebieskich.



Również nasz osobisty odbiór słów zmienia się z czasem. Wygoda to nie ta sama wygoda, co kiedyś, to samo z odpoczynkiem. Nawet praca się dewaluje, nie mówiąc o walucie. Relaks zdaje się być bezcenny dożem – jak wypełnienie czasu – małemu. „New Chill” is in.

Z punktu widzenia „baby brain” (dzidziusiowy mózg ma mama od ciąży do osiągnięcia wieku dwóch lat przez dziecko – pozwala to skupić się na potrzebach dziecka kosztem wydolności intelektualnej mamy) – albo raczej jego poziomu, cokolwiek by to nie znaczyło, wygoda i prostota to podstawy egzystencji, wszystkie mamy skracają obcasy i zmieniają dress code na najmodniejszy w tym sezonie.

W domowym świecie najcenniejszą walutą jest czas, a w pozadomowym – dom. W domowym świecie nawet kwiaty, to istoty, a sny – osobne byty. W podróży po domu najchętniej patrzę dziś na to: *Schiaparelli Fall 2020*: Jak mówi autor kolekcji Daniel Roseberry: „These clothes are designed to feel relaxed – „very chill”.

Spokojnie, podobno życie jest tylko kwarrantanną przed rajem, a sen bratem mlecznym marzenia...

Wokół wiary

(Dokończenie ze strony 9)

napisać, mogłem mieć tyleż wątpliwości co do jego obrazu przedstawianym przez Kościół. Nie odmawiam mu miłości do Boga, to byłoby absurdem, tym niemniej moje podejście jest podejściem naturšczyka, którego nic nie znamionuje. I z tego mogę się tylko cieszyć.

Wróćmy do tematu. Wokół wiary. I powróćmy do wiersza Miłosza *Wiara*.

*Wiara jest także, jeśli ktoś zrani
Nogę kamieniem i wie, że kamienie
Są po to, żeby nogi ranily.*

I dalej, ta pointa: *Patrzcie, jak drzewo
rzuca długie cienie, / I nasz, / i kwiatów cień
pada na ziemię...*

I te ostatnie słowa:

Co nie ma cienia, istnieć nie ma siły.

W naszym, ludzkim świecie nie może nic dziać się inaczej, niż poprzez istnienie tegoż cienia. Nie ma doskonałości, jak nie ma pewności w wierze. To powinniśmy sobie, po prostu, uzmysłowić. Kto takich pewności poszukuje, niech od razu złoży broń. Niech szuka gdzie indziej, lecz podejrzewam, że nie znajdzie. Chociaż zdarzyć się może. Nie moja jest kwestią podejmować decyzję za każdego człowieka.

Dla mnie ważne jest to, że w miarę swych możliwości znajdując cień i w nim będąc obecnym, sądzę, że istnieję w tym co jest. I to jest ważne. Miejsce. Jestem tym, co miało miejsce. A to jest doświadczenie. A ono jest takie, jak wyżej opisałem. Chociaż nie mam pewności. A może powinienem mieć? Nie wiem.

Janusz Orlikowski